Rok VII. We Lwowie dnia 2. lutego 1899. Nr. 5.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 60 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 60 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Tolerancya naszych przeciwników.

Na lwowskim uniwersytecie znajduje się dwóch profesorów wyznających i wykładających *ex cathedra* zasady przeciwne nietylko wierze katolickiej, ale wogóle wszelkiemu pozytywnemu dogmatowi. Nie dlatego oczywiście, że są zwolennikami systemu Darwina. System tramformistyczny sam przez się jest naukową teoryą jak wiele innych, co do pojedynczych zjawisk zbadaną i trafną, do ogółu objawów i praw przyrody zastosowaną przedwcześnie i bez dostatecznych podstaw. Gdyby ciekawe i nowe światło rzucające doświadczenia i spostrzeżenia Darwina zużytkowano stosownie do wymagań nowoczesnej nauki, gdyby z nich wyciągano te tylko wnioski, które wypływają z autopsyi faktów, nieby oczywicie nie mógł mieć przeciw temu Kościół, który sam będąc Prawdą, walczy tylko z fałszem i oszukaństwem. Nawet wobec hypotez, wysnutych za pomocą teoretycznych dedukcyi ze spostrzeżeń Darwina nad niższemi organizmami mógł Kościół zająć stanowisko raczej wyczekujące niż odporne. Albo hypotezy te bezpodstawne są przeznaczone na odrzucenie w dalszym rozwoju wiedzy ludzkiej, albo opierają się na prawdzie, a w takim razie sprzeczność ich z dogmatem musi być tylko pozorną i usuniętą zostanie niemylnie przez dalsze, ściślejsze badania. Prawda jest jedna zarówno w świecie fizycznym jak i w moralnym: dlatego konfliktu między istotnemi zdobyczami wiedzy a nauką wiary być nie może. Może być tylko nieporozumienie, wywołane niezrozumieniem praw i prawd przyrody. Z przyrodniczych argumentów Woltera przeciw Biblii uśmiechnie się dziś przyrodnik, zwolennik Darwina. Hypoteza o ewolucyi gatunków aż do najwyższych szczebli życia, raz stwierdzona, nie stałaby z pewnością w przeciwieństwie z wiarą.

Gdyby hypotezę tę traktowano ściśle i wyłącznie naukowo wywołałaby zapewne dyskusye w kółkach i pismach przyrodniczych, ten i ów uczony katolicki polemizowałby z nią z tego lub owego stanowiska, inny próbowałby ją pogodzić z pismem św. (jak to mniej szczęśliwie i przedwcześnie czyniono kilkakrotnie w sferach naukowych katolickich we Francyi): za sztandar podniesiony przeciw sztandarowi Chrystusowemu nikomu na myśl by nie przyszło jej uważać. Ale sztandarem takim zrobiono ją. Sekciarska nienawiść przeciw Kościołowi i wierze, goniąca nieustannie za nowemi środkami walki, chwyciła się teoryi Darwina jako taranu przeciw biblii i chrześcijańskiemu Objawieniu. Hypotezę zrobiono dogmatem naukowym a wszelki przeciw niej zarzut nazwano zacofaniem i obskurantyzmem. Wogóle z kwestyi czysto naukowej dzięki antyreligijnejnemu fanatyzmowi części jej zwolenników wytworzyła się wstrętna, wyznaniowa heca, towarzysząca z audytoryów szkolnych i ze szpalt gazeciarskich pierwszym strzałom pruskiego kulturkampfu.

Ten to rodzaj darwinizmu będący równem co najmniej wykroczeniem przeciw bezstronności i powadze nauki, jak przeciw religijnym wierzeniom ogółu jest uprawiany przez niektórych uczonych i słusznie wywołuje wstręt wszystkich wierzących chrześcijan; o taki też pomawiają wzmiankowanych profesorów naszego uniwersytetu. Nie z powodu też tej lub innej naukowej teoryi przedstawianej przez nich słuchaczom, ale z powodu wysuwania tej teoryi przeciw chrześcijańskiemu Objawieniu i wyjmowania z niej wniosków podkopujących gruntownie religię patrzyło i patrzy społeczeństwo katolickie na działalność tych uczonych z niedowierzeniem i niechęcią, choć zarazem i ze zwykłą u nas, katolików, biernością. Raz jednak poruszoną została opinia w szerszych kołach, gdy wobec publicznie głoszonych napaści na religię trzej książęta Kościoła zmuszeni byli demonstracyjnie opuścić aulę podczas uniwersyteckiej uroczystości.

Obecnie znalazł się wśród katolickich uczonych człowiek dość odważny, aby walkę od dawna prowadzoną przeciw religii na uniwersyteckiej katedrze publicznie skarcić i to zarówno w imieniu wiary, jak i nauki. Nie była to napaść z ukrycia, której ofiarą codziennie padają mężowie i zasady przeciwnego obozu ze strony postępowców i radykałów. Autor wystąpił w obronie swych twierdzeń z przyłbicą podniesioną i artykuł podpisał. Artykuł napisany był poważnie i przedmiotowo, choć zarazem śmiało i otwarcie. Zdawałoby się, tego rodzaju wystąpienie człowieka poważnego, szanowanego powszechnie i zajmującego katedrę w jednej z wyższych szkół naszego kraju spotkać się może z polemiką dotkniętych osób, z faktycznem sprostowaniem lub tłumaczeniem. Stało się inaczej. Stosunki parlamentarne z nad Dunaju są zaraźliwe. Skoro w najwyższej instytucyi państwa pięść i obelga jest ostatecznym argumentem, mającym i popularność i powodzenie, dlaczego nie użyć tego argumentu dla zamknięcia ust śmiałkom, uderzającym w osie gniazdo? Użyto też tego argumentu. Impertynencyą, obelgą, teroryzmem tak u nas chwiejnej i biernej opinii próbowano złamać i zmusić do milczenia przeciwnika a jego zwolenników od głośnego solidaryzowania się z nim odstraszyć. — Po części niestety, udało się. Pod wpływem zasłużonych w Izraelu menerów, nie bez udziału czynników, po za jej gronem stojących, część uniwersyteckiej młodzieży urządziło parę demonstracyj, które o ile się odnosiły do szanownega Autora otwartego listu, były wprost żakowskim wybrykiem złego wychowania i zdziczenia moralnego. Profesorowie, którym urządzono owacye, odpowiedzieli szeregiem frazesów

słyszanych już nie raz w podobnych wypadkach, starając się tłumaczyć, że są niesłusznie prześladowani i że nigdy przeciw wierze nie występowali, bo przecież zakres wiary i zakres nauki zupełnie są różne od siebie i wobec tego oczywiście Kościołowi wara do polemiki z profesorami.

Równie logiczną byłaby odpowiedź inżyniera prowadzącego rurami wodę pod fundamenta jakiegoś domu, na skargi właściciela tego domu: »Przecież ja ani domu, ani jego fundamentów nie myślę dotykać. Ja tylko ziemię kopię i wodę puszczam pod spodem«. Tak, ale od tego kopania dom się zawali.

Kościół nie zawali się wprawdzie od wykładów p. Dybowskiego i p. Nussbauma, nie może być obojętnem jednak dla jego przedstawicieli i wyznawców, systematyczne podkopywanie go w sercach następujących po sobie pokoleń młodzieży. Zostawmy zresztą na stronie interesa Kościoła i religii. Co powiedzieć jednak o tolerancyi sfer, nazywających się liberalnemi, wobec katolików broniących tak słusznie i tak uczciwie swoich zasad? Jakto! Więc w pismach liberalnych i radykalnych biada się i jęczy nad brakiem wolności obywatelskiej i wolności słowa (jakbyśmy wolności i szlakowania i jątrzenia mieli zbyt mało) — w imię tej wolności napada się codziennie na wierzenia i uczucia dla ogółu drogie, na osoby przez ogół szanowane; w imię tej wolności wylewa się łzy nad każdym żydem krzywdzonym przez chrześcijanina, gdy ten ostatni probuje się z jego szponów wydzierać i bronić — a gdy z wolności tej chce skorzystać przeciwnik, woła się: *hańba! idyotyzm! oszczerstwo!* i hajże na Soplicę?

Co prawda — z przeciwnikami Kościoła było tak zawsze, a szczególniej z liberałami i radykałami nowszych czasów. Sztandar liberalizmu i radykalizmu oznaczał i oznacza stale ucisk, prześladowanie i sekciarski fanatyzm. Wiążą się z nim wypędzania zakonnic nietylko ze szkół i klasztorów, ale z ochron i szpitali; szkoła bez- i przeciwwyznaniowa, ateistyczna, jaką cieszą się Włochy i Francya; — więzienia, procesy, zawieszenie praw konstytucyjnych i swobód obywatelskich podczas orgii pruskiego kulturkampfu, zabór kościołów na rzecz sekciarzy w Niemczech i Szwajcaryi, w tej ostatniej zakaz katolickiego nabożeństwa w katolickiem Jura i zakaz pobytu dla wszystkich katolickich duchownych w obrębie berneńskiego kantonu. Wiążą się i polityczne mordy, świadkiem ofiary 48 r. w Szwajcaryi, Garcia Moreno, posłowie katoliccy w Tessynie i w ostatecznej konsekwencyi krwawe rządy i ofiary komuny. Prąd przeciwny wierze zawsze i wszędzie jednaki. Zaczyna on od reklamowania wolności dla siebie, kończy wykluczeniem bezwzględnem wolności cudzej. Opanować szkoły, wpływ religijny w nich osłabić, potem, gdzie się da usunąć; mieć szkołę naprzód bez księdza a ostatecznie i bez Boga; katedry uniwersyteckie zrobić fortecami bezwyznaniowości, prasę — stałem, potężnem narzędziem walki, oszczerstwa i terroryzmu przeciw wszystkiemu co chrześcijańskie; przytem kłamać, kłamać i szkalować bez miary, wmawiając w obałamucone i sterroryzowane masy, że stronnictwo w imię wolności depcące nogami wolność oświaty, wychowania, prasy, stowarzyszeń, wyborów jest stronnictwem postępu, światła i swobody — to niezmienny program wszystkich liberalnych bezwyznaniowców na świecie. Ale czy wobec tego nie pora ostateczna dla katolików ocknąć się, wyrwać z bierności i apatyi, zostawić na stronie względy i względziki wszelkiego rodzaju i stanąć raz wreszcie do walki z wrogiem, który rośnie, potężnieje ciągle, i jak polip wciska się do łona własnego naszego obozu, obawą ulicznego i gazeciarskiego błota zamyka usta i paraliżuje tak wielu? Czy nie pora przypomnieć i radykałom z *Kuryera*, i liberałom ze *Słowa*, i stojącym za jednymi i drugimi z natchnieniem i workiem żydom, żeśmy przecie jeszcze chrześcijańskiem społeczeństwem i że mamy prawo żądać dla siebie co najmniej — wolności myśli i słowa oraz poszanowania naszych zasad?!

Kazanie na niedzielę Zapustną.

„I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga“. (Łuk. VIII. 13.).

Pod odzieżą nędzną i ubogą ślepego żebraka biło jednak serce szlachetne. Zaledwie wzrok otrzymał, a idzie już za P. Jezusem, a wielbi już Boga z całej duszy swojej. Tyle oto wdzięczności okazał ów żebrak za uzdrowienie ócz swoich. A myśmy więcej o wiele łask i dobrodziejstw otrzymali od Boga. Wspomnijmy tylko, co dla nas uczynił Syn Boży; policzmy wszystkie te dary, którymi nas obsypuje Bóg od samego zarania życia naszego. Jakież wielkie ich mnóstwo! Wszak i chwilka każda, którąśmy przeżyli, to łaska, to Boże dobrodziejstwo.

A żebrak ów szedł już za Jezusem, skoro słoneczko ujrzał na niebie. Szedł za Jezusem, wiernie Go naśladując we wszystkiem, na wzór życia Jego i swoje urządzając życie. Szczęśliwy, bo z oczami ciała i oczy duszy jego wnet się otworzyły na przykład Jezusowy, który on wiernie odtąd naśladował. A my czy za P. Jezusem też nie pójdziemy? czy nie zechcemy naśladować Go i żyć na podobieństwo Jego życia na ziemi? — Ależ własny nasz interes tego wymaga, wymaga tego zbawienie nasze, abyśmy wiernie szli za Jezusem Chrystusem, abyśmy Go w życiu naszem naśladowali I w nauce dzisiejszej to wam wyłożę:

1. żeśmy powinni naśladować P. Jezusa,

2. w czemeśmy Go naśladować powinni?

I.

Człowiek każdy, na obraz Boży stworzony, to pragnienie nosi już w sobie, aby się Bogu swojemu, obrazowi swojemu, stać jak najwięcej podobnym. Chęć ta, uczucie to, odzywa się w duszy każdego człowieka. Takie zresztą uczucie ogarnia go i pod innym względem, że pragnie wyżej i wyżej, że pragnie dorównać tym, którzy mu czy to w nauce, czy w rzemiośle, czy w gospodarstwie przewodzą. Ile razy wspomni sobie na mężów sławnych z wiedzy użytecznej, a wnet myśli sobie: żebym to jako i ja mógł obok nich stanąć i tem się poszczycić, co im sławę przynosi. Takim jest człowiek w tych rzeczach doczesnych: zazdrosnym jest, że inni ponad niego wyrośli, i według sił swoich podąża za nimi.

A cnota, czy ma i ona w sobie tę siłę, że nas ku sobie pociąga? Czy na widok pełnego cnót człowieka nie czujesz w sobie tego pragnienia, żebyś jako stanął z nim na równi? Żebyś się taką odznaczał, jak on, cierpliwością, takiem zamiłowaniem w modlitwie, taką samą miłością Boga i bliźniego? Nie inaczej. Owszem cnota dopiero posiada w sobie ten urok przedziwny, że wpływowi jej trudno nam się oprzeć. Jako rośliny podnoszą główki swe w tę stronę, skąd promienie słoneczne na nie spływają, tak i człowieka pociąga ku sobie promień każdej cnoty, i woła na niego: nie chciej się uchylać odemnie.

Któryż jednak człowiek może nam być wzorem nieomylnym ku naśladowaniu? Któż sobie tak powie: pójdę za przykładem tej osoby pobożnej, a wiem że pewną drogą pójdę do nieba? Kiedyż *i sprawiedliwy siedem razy na dzień upada* (Przyp. 24 16.). To w kimże szukać nam tego wzoru ku naśladowaniu? za czyimże przykładem zdążać nam bezpiecznie, bez obawy jakiejkolwiek pomyłki? Kogoż nam naśladować z tą całą pewnością, że nie pobłądzimy, za nim podążając? A oto chodzi tu, abym sobie nie pomylił drogi do wieczności, skąd powrotu już niema. Któż więc ma mnie ubezpieczyć zupełnie, że do nieba trafię, jeśli za nim pójdę?

Frasujesz się oto, i słusznie, bo to sprawa jedna, jedyna, godna frasunku naszego. Ale odrzuć ten ciężki frasunek od siebie. Bóg dobry i miłosierny i tej potrzebie naszej zaradził. Zaradził i temu, abyśmy dla życia naszego wzór mieli doskonały, oraz i bezpieczny ku naśladowaniu. Przysłał nam Syna swojego na ziemię, przyoblókł Go ciałem naszem, naturą naszą. Sprawił, że ten Syn Jego stał się nam, oprócz grzechu, we wszystkiem podobnym. *„Bogiem sam będąc,*

stał się człowiekiem ubogim i pokornym, żeby Go człowiek mógł naśladować bez niebezpieczeństwa“ — mówi Bernard św. A przedtem sam majestat Boga olśniewał i przerażał człowieka. Przedtem obawiano się, choćby głos Boga tylko usłyszeć, choćby spojrzeć na Niego, aby już nie umrzeć. „*Bo jeśli usłyszymy głos Pana Boga naszego* — mówili do Mojżesza żydzi — *pomrzemy*“ (Deut. 5, 25.). Prosili więc Mojżesza, aby on sam za nich z Bogiem rozmawiał, aby nie pomarli. To jakże mogli oni choćby pomyśleć o naśladowaniu Boga w Jego dobroci, miłości, miłosierdziu? kiedy sam głos Boży tak ich niezmiernie przerażał? Bóg w wielkości swojej, w majestacie swoim bojaźnią ich tylko napełniał, a ta bojaźń nie dozwalała im zbliżyć się do Niego podobieństwem swojego życia. Nie dozwalała im, aby życiem swojem Boga wyrażali.

A my inaczej. Nasz Bóg, Jezus Chrystus, do nas podobny. Patrzę, a widzę Go jako małe dzieciątko w stajence, jak tam znosi i przykrości zimy i niewygody twardego żłóbka, w którym odpoczywa. Patrzę i widzę, że ssie pierś swej Matki, aby się przy życiu zachować, że Jej potrzebuje opieki, podobnie jak każda inna dziecina. Później widzę Go przy warsztacie swego Opiekuna, jak z nim razem pracuje na kawałek chleba; widzę, iż gotów jest na każde skinienie swoich rodziców, będąc im we wszystkiem posłusznym. Jeszcze później, a On pości przez 40 dni i 40 nocy na puszczy, a wnet potem już Go tysiączne otaczają rzesze. On je naucza, a chorych uzdrawia, a smutnych pociesza. A dla grzeszników, zda się, ma Serce najczulsze. Ich to z całą miłością przygarnia do siebie, upewnia, że im Bóg wszystko przebaczy, byle porzucili swe grzechy. Napełnia serca ich nadzieją zbawienia. Tak przeszedł, dobrze czyniąc — trzy lata. Aż oto widzę Go w Ogrojcu, tam krwawym potem się poci. Widzę Go przy słupie kamiennym, tam całe Jego poszarpano ciało. Widzę Go potem z krzyżem na ramionach, jak pod nim trzykroć upada, aż i na krzyżu, przybitego gwoździami. „*Zranion jest za nieprawości nasze, starł jest za złości nasze*“ (Iz 53, 5.). Kto? Bóg-człowiek, Chrystus Jezus.

I tak przebył On całą nędzę życia naszego, przeszedł wszystkie najcięższe koleje, przez jakie człowiek może przechodzić. A na każdym kroku zostawił nam przykład, jak nam żyć potrzeba, abyśmy się Bogu naszemu stali podobnymi. Zostawił nam na sobie najdoskonalszy wzór do naśladowania, bo On Bogiem jest najdoskonalszym. Jakże tu nie zawołać z psalmistą: »*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz?*« (8. 5.) Jak nie zawołać: Chwała Ci, Jezu nasz, przez wszystkie wieki, żeś się tak poniżył, abyś nas żyć po bożemu nauczył.

I teraz jam już bezpieczny w drogę do nieba. I teraz jam już upewniony o tem, jak mi wyrażać na sobie podobieństwo Boże. Teraz mi słuchać tylko tych słów Jezusowych: »*Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili*« (Jan 13, 15.), i pójść mi odważnie za tym przykładem. Słuchać mi tylko tych słów: »*Uczcie się odemnie, żem cichy jest i pokornego serca*« (Mat. 11, 29.). i uczyć mi się tych cnót od P. Jezusa i wykonywać je w życiu.

To i czegoż ci jeszcze nie dostawa, abyś wiedział, jak ci żyć potrzeba? Powiedz jaką jeszcze masz prośbę, jakie do Boga żądanie, aby ci twoje ubezpieczył zbawienie? Oto Bóg sam staje przed tobą, a mówi: »*Jam jest droga i prawda i żywot*« (Jan 14, 6.). Prawdę Bożą objawiłem ci w mojej nauce; drogę Bożą na własnem wskazałem ci życiu; żywot ci wieczny krwią moją otwieram. Aż do tego czasu gubił się człowiek w domysłach, co dobre, co złe, a teraz niema już w tym względzie żadnej wątpliwości dla niego. Do tego czasu szukał on drogi szczęścia dla siebie, a nie mógł jej znaleść, a teraz droga ta staje przed nim otworem. Pukał on i kołatał do nieba, aby mu otworzono, a słyszał stamtąd ten głos: Nie znam cię. — O dolo nieszczęsna, biedo nie do opisania! Dla kogoż życie to nie było po owe czasy i smutnem i gorzkiem wygnaniem! A dziś niebo się wyjaśniło nad nami, że każdy już spokojnem i pogodnem okiem może w górę do Boga spoglądać. Bo dziś każdy już wie, za kim ma iść, kogo naśladować, aby nie pobłądził. A nie tylko, że nie pobłądzi, za Jezusem idąc, ale jeszcze na duszy swej wyciśnie wierny obraz Boży. »*Bóg stał się człowiekiem* — mówi św. Chryzostom — *aby też człowiek wzajemnie niejakim sposobem Bogiem się stał*«. I dziś w każdym, kto naśladuje P. Jezusa, to można powiedzieć, co mówi Pismo św: »*Jesteście bogowie i synowie Najwyższego wszyscy*« (Ps. 81, 6.).

Chwałaż ci, Jezu nasz, za ten przykład Twój, jakiś nam w życiu swojem zostawił. On mi teraz jak słońce wśród dnia pogodnego wyraźnie przyświeca, w czasie tej mojej pielgrzymki. Już ja nie pobłądzę teraz, Ciebie naśladując, bo Ty mi Bogiem prawdziwym i w niczem się omylić nie możesz. *Tyś mi drogą, prawdą, żywotem.*

To i cóż teraz uczynisz? Idź za radą św. Bonawentury. »*Wypisz w sercu swojem obyczaje i dzieła Chrystusowe, i niech ci będą wzorem, wedle którego urządzisz myśli, zamiary i sprawy swoje*«.

II.

A w czemże P. Jezus ma być wzorem naszym? w czem Go naśladować mamy?

Przypatrz się jego ubóstwu. Od narodzenia swojego aż do śmierci na krzyżu, zawsze On ubogi; w obcej narodził się stajni, w obcym grobie odpoczął. Nie miał tu nic swojego, choć cały świat On stworzył. »*Tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk Twoich są niebiosa*« (Ps. 101. 16). I to ubóstwo tak sobie upodobał P. Jezus, że powiedział: »*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*« (Mat. 5. 3). Wzgardził bogactwem. »*Syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy*« (Łuk. 9 58).

Tak i wszelakie zaszczyty doczesne za nic sobie ważył. I dlatego nie wciskał się do pałaców możnych, ale domy ubogich chętnie odwiedzał. I dlatego nie szukał sobie przyjaciół w wielkich tego świata, ale ubogich sobie wybrał rybaków na Apostołów. I dlatego na górę się schronił, kiedy Go raz chciano królem obwołać. Gardził zaszczytami świata tak bardzo, że powiedział: »*Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*« (Mat. 25. 40). Pod siermięgą zebraka się ukrył, a nie pod majestat królewski, i powiedział, że jemu to uczynisz, co zebrakowi uczynisz. O przedziwna prostoto Jezusa mojego!

A jakież były rozkosze Jego? A za rozkoszami tak się świat rozbija. A jakież były rozkosze Chrystusowe? Cierpieć, jak najwięcej cierpieć. „*Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami*“ (Łuk. 22. 15). Mówi przy Ostatniej Wieczerzy do Apostołów. Chwili tej pożądałem z wielką tęsknotą, która już nadchodzi, że będę mógł cierpieć i biczowanie i cierniem koronowanie i boleści krzyża. W mękach i cierpieniach, w tem sobie Pan Jezus podobał.

I ty, jeśli chcesz naśladować Chrystusa, uczyń tak samo. Jak ci uczynić? Poczytaj i ty bogactwa wszelkie za marność, nie przywiązuj do nich serca swojego. Bo wiesz przecie, że zamiłowanie w bogactwach wszelkiego złego początkiem. »*Biada, który zgromadza łakomstwo złe domowi swemu, aby było na wysokości gniazdo jego*« (Habak. 2. 9) Cóż ci zresztą i po największych dostatkach, czy one ci niebo otworzą? A oto: »*Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego*« (Mat. 19. 24). Cóż ci z bogactw twoich pozostanie przy śmierci? trumna, koszula śmiertelna, grób. I wtedy i o tobie to samo powiedzą, co powiedziano o innych: »*Zasnęli snem swoim, a nic nie naleźli bogacze w rękach swoich*« (Ps. 75. 6). Odrywaj więc i ty, za przykładem Zbawiciela naszego, twe serce od bogactw. Gdybyś je i dzisiaj wszystkie utracił, bądź gotów powiedzieć: „*Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione*“. Bo takie tylko serce może iść za P. Jezusem, taki tylko człowiek może Go naśladować wiernie.

A te zaszczyty, ta chwała i sława u świata, czemże one u ciebie? P. Jezus i niemi pogardzał. Ty podobno inaczej. I mówić ci o tej koronie, którą Bóg koronuje w niebie swoich wybranych, a ty za nią nie tęsknisz. Tobie doczesna smakowałaby korona. Mówić ci o tej chwale, która już tu

na ziemi jest cząstką ludzi bogobojnych, że braćmi są i przyjaciółmi P. Jezusa, a u ciebie chwała ta niczem. Tybyś tak rad zajaśnieć chwałą u świata. Powiadać ci, że ta chwała doczesna jako dym uleci, a ta u Boga potrwa na wieki, a ty jakobyś temu nie wierzył. I po dym chwały doczesnej chciwie wyciągasz twe ręce. A tu ci wołać choćby codzień: »*Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę*" (Ps. 113. 1).

A rozkosz twoja w czemże polega? Rozkoszą Jezusa była męka Jego. „*Chrystus cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyście naśladowali tropów Jego*" (I. Piotr 2, 2). I gdybyś ty wiedział, ile to w tem rozkoszy cierpieć razem z P. Jezusem! a musi to być szczęście niemałe, skoro św. Teresa woła i woła: „*Cierpieć, a nie umrzeć*". Musi być w tych życia uciskach bardzo wiele słodyczy, kiedy Paweł św. powiada o sobie: »*Podobam sobie w krewkościach, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa*« (II. Kor. 12. 10). Byleś cierpiał z Jezusem, byleś dla Jezusa cierpiał, i ty doświadczyłbyś tego na sobie. — A te twoje rozkosze zmysłowe, którym służysz tak wiernie, dla których żyjesz jedynie, powiedz, ile ci one szczęścia przyniosły? A oto tyle w sercu twojem pozostało goryczy, po onej nocy na rozpuście spędzonej.

Zwróć więc na P. Jezusa twe oczy i naśladuj Go. Naśladuj Go, za nic sobie ważąc dostatki doczesne; naśladuj Go, za dym poczytując sobie chwałę i sławę u świata; naśladuj Go, podobając sobie w uciskach i kłopotach niniejszego żywota.

Ale chowaj jeszcze i przykazania, jak je chował P. Jezus I w tem Go naśladuj. Aby uczcić Ojca swojego, pacholęciem będąc, spieszy Chrystus Pan do Kościoła jerozolimskiego. — Później kupujących tam i sprzedających wygania stamtąd powrozem, za zniewagę domu Bożego. — Choć Bogiem był, którego nawet Aniołowie pilnie słuchają, słuchał jednak rodziców swoich. »*Był im poddany*« (Łuk. 2. 51). — Chował przykazania. „*Moim pokarmem jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego*" (Jan. 4. 34).

I tak przez całe życie swoje, aż do ostatka, pełnił Zbawiciel nasz wolę Ojca swego. Bo i na krzyżu umarł, posłusznym będąc Bogu, Ojcu swojemu. — Naśladujże i w tem P. Jezusa, boś uczeń Jego, boś chrześcijanin. Nie ustępuj więc ani na prawo, ani na lewo, ale chodź drogą przykazań Bożych.

Takeś zresztą przyobiecał jeszcze na Chrzcie świętym. Tam to uczyniłeś był obietnicę Chrystusowi Panu, że za Nim pójdziesz, boś się wyrzekł czarta; pychy jego i wszelkich spraw jego. A czy żadnej teraz spółki z nim nie masz? Cóż o tem życie twe powiada?

A w tem, kiedy to mówię, wyrzuca ci sumienie, żeś krzywo przysięgał, żeś dzień święty ciężką pracą znieważał, żeś na furmanki wyjeżdżał w niedziele. Wyrzuca ci twoje sumienie, żeś nie słuchał, nie szanował swoich rodziców, żeś się nawet źle z nimi obchodził. — A te zgorszenia twoje, któremiś niejedno zatruł serce niewinne, te cudzołóstwa, któremiś wiarę małżeńską połamał, te obmowy i potwarze twoje, co tylu ludziom odebrały sławę, cóż one mówią o tobie? Żeś się Chrystusa wyrzekł, nie czarta, jakieś to na Chrzcie św. przyobiecywał.

Jakób, brat Ezawa, ze skórką koźlęcia na szyi i rękach, stanął przed Izaakiem ojcem swoim, aby od niego pierworodne błogosławieństwo otrzymać. Tedy Izaak, dotykając się go rzekł. »*Głos wprawdzie głos Jakóbów, ale ręce są ręce Ezawowe*«. (Gen. 27). Czy i o tobie nie musi tak powiedzieć P. Jezus: głos twój, to głos ucznia mojego, brata mojego, chrześcijanina, ale ręce mi obce. Podług znaku, jaki Chrzest wycisnął na tobie, tyś mi bliski bardzo, ale podług rąk twoich, podług uczynków twoich, tyś mi obcy zupełnie. A cóż się z tymi stanie na sądzie? P. Jezus powie im: »*Nie znam was*« (Mat. 7. 23). Życie wasze, do życia mojego w niczem niepodobne — nie znam was. Nie moimi wy chodziliście drogami: ale drogami świata i czarta — przeto nie znam was. Czy i nas nie spotka to samo?

O żebraku ewangelicznym czytamy, że szedł za Jezusem, wielbiąc Boga. Nie dajmy się temu żebrakowi zawstydzić. I my za Jezusem pójdźmy, trzeźwie, sprawiedliwie, pobożnie żyjąc na tym świecie, a naonczas w nadziei błogosławionej oczekiwać będziemy przyjścia wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa (II. Tym 2. 11 — 13). Amen.

Ks. W. P.

Nowa ustawa kongrualna.

(Dokończenie).

II. Wyjawienie wydatków.

a) Na udowodnienie cyfry płaconego podatku z dodatkami datków na szkoły etc. potrzebne jest poświadczenie urzędu podatkowego, na którem mogą być zarazem poświadczone i dochody wymienione pod lit. *b)* i *d)*. — Na udowodnienie cyfry płaconego ekwiwalentu od majątku probostwa, należy dołączyć do wyjawu nakaz płatniczy. Przy zeznaniu podatku rentowego, należy wymienić w »uwadze« od których papierów wartościowych wyszczególnionych w osobnym nakazie przy dochodach, lub od jakiego dochodu z przedsiębiorstw przemysłowych podatek ten się opłaca.

b) Cyfra wydatku na prowadzenie metryk i pauszalu dekanalnego pozostaje ta sama co dotychczas.

c) Jeżeli na beneficyacie ciąży obowiązek prawny pewnych świadczeń na rzecz trzecich osób, czy to w gotówce, czy w naturaliach, winien ten obowiązek udowodnić dokumentami, a cyfrę tych świadczeń wstawić między wydatki. Dla udowodnienia wyjawionej cyfry wydatku z tytułu obowiązku świadczeń w naturze (drzewo, zboże, opłatki, proskurki i t. p.) należy postarać się o poświadczenie gminy co do wartości tych naturaliów w miejscu siedziby obowiązanego beneficyatu.

Do takich świadczeń zalicza rozporządzenie wykonawcze także obowiązek beneficyata do opłaty z dochodów probostwa, dotacyi systemizowanym wikarym, bez względu na to, czy ten obowiązek polega na oddzielnym tytule prawnym, czy też na długoletnim zwyczaju. Ponieważ dawna dotacya wikarego wynosiła 210 zł. i ta tylko mogła polegać na długoletnim zwyczaju, więc na utrzymanie wikarego można zaliczyć w wyjawie tylko 210 zł. (chyba że dokument erekcyjny inną przeznacza na ten cel cyfrę).

d) Zanim przystąpimy do oznaczenia wysokości wynagrodzenia należącego się za odprawianie mszy św. funduszu religijnego, przypomniemy w krótkości pochodzenie tych mszy św. I tak c. k. rząd stworzywszy fundusze religijne, dla wsparcia dochodami z tych funduszów duchowieństwa parafialnego, nie mającego dostatecznego utrzymania z dochodów lokalnych — z majątków suppremowanych opactw, kollegiat klasztorów i bractw, przyjął także za te fundusze obowiązek odprawiania po wieczne czasy tych obowiązków fundacyjnych, którymi były obciążone majątki suppremowanych instytucyi. Aby ten obowiązek spełnić, przydzielał rząd każdemu beneficyatowi, który pobierał uzupełnienie utrzymania z funduszu religijnego, pewną, do cyfry tego uzupełnienia zastosowaną ilość obowiązków fundacyjnych, ciężących na funduszu religijnym. Wynagrodzeniem więc za odprawianie mszy św. funduszu religijnego, było uzupełnienie kongruy pobierane z tego funduszu. Ponieważ władza świecka nie zawsze dokładny prowadziła przegląd ile mszy św. i za których fundatorów rozdzielono między duchowieństwo parafialne do odprawiania — a ile tych mszy św. i za których fundatorów zalega chcąc wybrnąć z tego chaosu i nieładu — odstąpiła rozdział tych mszy św. między duchowieństwo parafialne Ordynaryatom, udzieliwszy im spis fundatorów z wykazem ilości obowiązków, jakie mają być za nich odprawiane. Nowa ustawa kongrualna znosi obowiązek odprawiania tych mszy za uzupełnienie kongruy, pobieranej z funduszu religijnego i przyznaje za nie wynagrodzenie takie, jakie było ustanowione swego czasu dla każdego kraju koronnego i które stanowiło miarę, ile mszy św. ma odprawić beneficyat w sto-

sunku do (uzupełnienia kongruy) — przyznanego mu z funduszu religijnego. W Galicyi oznaczono to wynagrodzenie na 45 kr. M. kon. czyli 78 $^{3}/_{4}$ centa w. a. Zwracamy uwagę czytelników, że kiedy władza świecka rozdzielała msze św. do odprawiania między duchowieństwo parafialne, zastosowywała ilość przydzielonych mszy każdym razem według powyższej normy do wysokości cyfry asygnowanego uzupełnienia kongruy — zaś kiedy obowiązek rozdziału przeszedł na Ordynaryaty, rozdzieliły one przedewszystkiem zaległości z lat dawniejszych do odprawiania — a gdy te już odprawiono, poprzydzielały beneficyatom do corocznego odprawiania pewną stałą ilość tych mszy św. Zatem nowa ustawa przyznaje wynagrodzenie tylko za tę s t a ł e przydzielaną liczbę obowiązków.

e) Rozstrzygnięcie pytania, czy beneficyatowi należy przyznać nadzwyczajny wydatek na sprowadzenie wody — które było dawną ustawą zastrzeżone ministerstwom, pozostawia rozporządzenie wykonawcze krajowej władzy państwowej (c. k. Namiestnictwu) określa zarazem, w jakich warunkach można przyznać taki wydatek. — Warunki te są jasno określone w rozporządzeniu wykonawczem, zatem nie potrzebują dalszych wyjaśnień. Zwracamy tylko uwagę, że pod wyrażeniem »własne konie« rozumie rozporządzenie wykonawcze posiadanie koni w ogóle, bez różnicy czy są one inwentaryalne, czy też patrymonialną własnością beneficyata. — Poświadczenie istnienia warunków określonych rozporządzeniem wykonawczem dla osiągnięcia przyznania wydatku na dowóz wody — wydają c. k. Starostwa.

f) Ponieważ już przy samem opodatkowaniu budynków czynszowych potrącają władze wymiarowe od zeznanego czynszu pewien procent (15% - 30%) na utrzymanie budynku czynszowego i za podstawę do wymiaru podatku biorą czynsz netto po strąceniu tego procentu, przeto nie wolno liczyć między wydatki kosztów utrzymania budynków czynszowych.

III. Wyjawy zgromadzeń duchownych.

Odmiennie od wyjawów samoistnych beneficyatów, mają być sporządzane wyjawy instytucyj i zgromadzeń duchownych (Kapituł, kolegiat, klasztorów, bractw) mających inkorporowane beneficium curatum.

Przełożony instytucyi lub zgromadzenia ma udowodnić, że instytucya lub zgromadzenie nie posiada dostatecznego dochodu, z któregoby mogły dać kapłanom sprawującym obowiązki duszpasterskie przy inkorporowanem probostwie, kongruy zastrzeżonej szematem do nowej ustawy kongrualnej.

W tym celu musi sporządzić szczegółowy tabelaryczny wykaz rzeczywistych dochodów i wydatków instytucyi lub zgromadzenia z ostatnich trzech lat (1895-1897), dołączyć imienny wykaz członków instytucyi lub zgromadzenia w latach 1895—1897, a potrąciwszy wydatki od dochodów, wykazać, ile z pozostałego czystego dochodu przypada przeciętnie na utrzymanie jednego członka instytucyi lub zgromadzenia, zatem, ile dochodu brakuje instytucyi do pokrycia kongruy duchowieństwa zajętego przy parafii.

IV. Sprawdzenie wyjawu i orzeczenie co do cyfry uzupełnienia kongruy.

Wyjawy beneficyatów, instytucyj i zgromadzeń duchownych, wniesione do Ordynaryatów, przedkładają Ordynaryaty c. k. Namiestnictwu do sprawdzenia z opinią, w jakiej paušalowej kwocie należałoby wliczyć wyjawiającemu dochód z opłat od stuły.

Niedokładności lub wątpliwości wyjawu powodują albo zwrot wyjawu do uzupełnienia, albo zarządzenie dochodzeń przez Starostwo. W obydwu wypadkach odwleka się ostateczne orzeczenie — zatem i asygnata uzupełnienia kongruy — zalecamy więc, by w wyjawach niczego nie przeoczyć i każdą cyfrę udowodnić alegatami, o jakich mówiliśmy wyżej. — Szczególnie dają powód do dochodzeń niejasne lub niedokładne zeznania dochodu z dotacyi w gotówce lub naturaliach (meszne, stołowe, rokowe, proskórne etc.), przeto na te pobory należy zwrócić w wyjawie szczególniejszą uwagę i uzasadnić gruntownie wyjawioną cyfrę.

V. Rekursa przeciw orzeczeniom.

Rekursa przeciw orzeczeniom Namiestnictwa mają być stylizowane do Ministerstwa Wyznań i Oświaty, ale wniesione do c. k. Starostwa w terminie dwóch miesięcy od daty odbioru orzeczenia, i allegowane tak orzeczeniem jak i wyjawem ze wszystkimi załącznikami.

Zwracamy więc uwagę czytelników, aby rekursów nie wnosili bezpośrednio do Namiestnictwa lub za pośrednictwem Ordynaryatów — jak to bywało — gdyż przez to mogą łatwo przekroczyć termin rekursowy nie trzymając się toku instancyi ściśle oznaczonego rozporządzeniem wykonawczem.

VI. Zmiany w substancyi majątku lub w dochodach beneficyum.

Dawne rozporządzenie wykonawcze wyznaczało termin dwumiesięczny do doniesienia Namiestnictwu za pośrednictwem Ordynaryatu o takich zmianach w substancyi majątku lub w dochodach beneficyum, które wpływają na cyfrę uzupełnienia kongruy. Nowe rozporządzenie rozszerza ten termin do trzech miesięcy jednak pod rygorem następstw określonych w §. 9 ustęp 1. ustawy kongrualnej. Doniesienia te mają się odnosić tak do zwiększenia majątku lub dochodów, jak i do zmniejszenia majątku lub dochodów beneficyum. Zdarzało się często dotychczas, że dochody beneficyum obniżały się przez zamianę wylosowanych, wyżej oprocentowanych papierów wartościowych, na niżej oprocentowane, przez spłatę kapitału mesznego po 5% oprocentowanego i zakupno za ten kapitał papierów oprocentowanych po 4%, wreszcie przez podwyżkę podatków — lecz beneficyat nie donosił o tem Namiestnictwu we wskazanym terminie, lecz opamiętawszy się po latach, że ma uszczerbek w uzupełnieniu kongruy — żądał za kilka lat wstecz dodatkowego uzupełnienia i zrzymał się, gdy mu go władza nie przyznała. — Zwracamy więc uwagę czytelników, aby we własnym interesie przestrzegali terminu oznaczonego dla takich doniesień w §. 10. nowego rozporządzenia wykonawczego.

Kończąc tych kilka wskazówek, nie możemy dość zalecić naszym czytelnikom, by nie przekroczyli terminu wyznaczonego na dzień 1-go marca r. b. do wniesienia wyjawów Ordynaryatom — a jeżeli możliwe i przed tym terminem, bo od tego zawisły wcześniejszy lub późniejszy pobór uzupełnienia kongruy podwyższonej nową ustawą i wyrównania jej od 1-go października 1898.

Bibliografia.

Dogmatyka katolicka. Część szczegółowa. Krótko zebrał X. J. T y l k a. Tarnów 1898. str. 608 w 8-ce.

W rok od pojawienia się w druku części ogólnej Dogmatyki katolickiej ogłosił tenże autor część jej szczegółową, obejmującą spory tom o 600 stronicach. Przybyła tedy naszej literaturze teologicznej kompletna dogmatyka w języku polskim, której dotąd nie posiadała jeszcze, bo różnych podręczników do szkół średnich nazwą tą poważną obejmować chyba nie podobna. A chociaż nie zbywało nam dotąd na obszernych dziełach teologicznych nawet z zakresu dogmatyki, pisanych w języku polskim, tak przy końcu zeszłego jak zwłaszcza w bieżącem stuleciu, chociaż wiele w ich liczbie pojawiło się nie tylko tłómaczeń z języków obcych, ale nawet prac oryginalnych, to przecież były to przeważnie traktaty, odnoszące się do niektórych tylko działów dogmatyki; kompletnem jednak dziełem w tej materyi, jakich mnóstwo mają Niemcy i inne narody, my pochwalić się dotąd nie mogliśmy. Za ten świeży dorobek rodzimy należy się czcigodnemu autorowi zupełne uznanie i szczere podziękowanie.

Pod względem układu systematycznego poszedł autor śladem przez innych pisarzów utartym, dzieląc całość na główniejsze traktaty (7), a każdy z nich znowu na rozdziały i drobniejsze artykuły. Na wstępie do każdego traktatu podaje

związek z poprzednim, pogląd ogólny na nowy dział i streszczenie zawartych w nim dogmatów. Poszczególne zagadnienia ważniejsze ujmuje autor wedle metody scholastycznej w formę naczelnego, treściwego zdania, czyli jędrnej tezy, poczem objaśnia krótko zawarte w niej techniczne wyrazy i pojęcia teologiczne, niekiedy rozdziela ją na kilka części, określa jej wartość i znaczenie w całokształcie dogmatów katolickich, więc czy to jest np. prawda wiary, czy »należy do wiary«, czy też jest »zdaniem powszechnem Teologów«; dalej przytacza symbole lub orzeczenia soborów, z których tak sformułowana teza wynika, wymienia jej przeciwników, poczem przechodzi do jej uzasadnienia. W tym celu idą kolejno po sobie argumenta ze źródła teologii, tj. z Objawienia przechowanego w piśmie św. i tradycyi, a więc wszędzie powtarza się: »Pismo św. mówi«, »Stwierdza to i Tradycya św.« albo »tak uczą i Ojcowie św.« i znowu: »Uznaje to i rozum wiarą oświecony.«*)

Następnie przytacza autor ważniejsze zarzuty przeciw tej prawdzie podniesione i zbija je zawsze prawie krótko i dosadnie ale wszędzie zwycięzko i szczęśliwie. W końcu zamieszczone są w uwagach, niejednokrotnie wcale licznych, opinie teologów i filozofów, odnoszące się do kwestyi, zbliżonych treścią lub nawet pokrewnych tezom uzasadnianym, a nawet zostających z niemi w logicznym związku, skoro są dalszą z nich konkluzyą, lecz nie należą do rzędu dogmatów ściśle i wyraźnie określonych lub ogłoszonych. Tu także umieszcza autor niekiedy uzupełniające wiadomości lub wyjaśnienia poszczególnych pojęć czy definicyi, których w samym toku rozwijanej i uzasadnianej tezy pomieścić było niepodobna — z obawy przerwania wątku. Stało się to bardzo dobrze, gdyż pominąć je zupełnie milczeniem byłoby bez wątpienia ze szkodą i czytelnika i samego dzieła. Zamiast takich uwag spotyka się także tu i ówdzie domówienia, zasługujące może (jak np. na str. 101) na osobny artykuł. Dodać jeszcze należy, że zarówno u wstępu do poszczególnych traktatów, jak nawet przy ważniejszych dogmatach, umieścił autor w odsyłaczach wcale wyczerpującą literaturę, odnoszącą się do omawianego przedmiotu. Przytoczone tam dzieła łacińskie, francuskie, niemieckie, a nawet polskie i inne słowiańskie, ułatwią niewątpliwie czytelnikowi poszukiwania, gdyby to lub owo zagadnienie teologiczne pragnął więcej pogłębić i obszerniejsze nad niem podjąć studya.

Tyle co do formy tej nowej dogmatyki. Przechodząc do omówienia jej treści z góry zaznaczyć należy, że wyczerpująco działu tego recenzować i w wszelkie szczegóły wdawać się na tem miejscu nie podobna, tak z jednej strony dla obfitości nagromadzonego w tym podręczniku materyału, jak z drugiej dla szczupłości miejsca, którémby na cel podobny rozporządzać mogła *Gazeta Kościelna*. Zbyt to zresztą czas krótki od publikowania tej książki, by już dziś stanowczo o całej treści można wyrokować. Dopiero z czasem, gdy książka wejdzie w powszechny użytek, gdy jej materyał będzie można należycie przetrawić, będzie też stosowna pora ku temu, by można zabrać głos publicznie a nie rozstrzygać przedwcześnie, może zbyt arbitralnie, jak to się często zdarza. Na razie przeto, gdy autorowi słusznie założeć może na tem, by w piśmie kościelnem znalazła się o jego pracy poczytna wzmianka bibliograficzna, wystarczy może zaznaczyć w ogólności, że treść cała jego dogmatyki odpowiada w zupełności tym wymaganiom, jakie od takiego podręcznika mieć można i jakie się do autorów dzieł teologicznych stawiać zwykło. Wszystkie prawie działy dogmatyki szczegółowej mają w tym podręczniku należyte uwzględnienie, każdy ważniejszy dogmat dowodne uzasadnienie i jasne, zrozumiałe a treściwe, wytłumaczenie. Systematyczność, a więc i potrzebna przejrzystość w układzie, gruntowność w argumentach, jędrność w tezach i definicyach, jasność w tłumaczeniu pojęć filozoficznych i technicznych zwrotów teologicznych, ścisła precyzya w doborze wyrazów polskich dla wiernego oddania odpowiednich im łacińskich, poprawność wreszcie gramatyczna i stylowa w użyciu języka polskiego do określeń teologicznych: te są celniejsze przymioty tego podręcznika.

Przyznając w zupełności czcig. autorowi, że wcale szczęśliwie posługiwał się wszędzie językiem polskim do swego zadania, bezsprzecznie najtrudniejszego w całej dziedzinie teologii, (gdyż dla dogmatycznych i filozoficznych określeń polskich brak nam jeszcze nieodzownie odpowiedniego wyrobienia i zasobu słownictwa polskiego, a wiele wyrazów prawie dopiero tworzyć trzeba), ciśnie się przecież na tem miejscu pod pióro uwaga, że tu i ówdzie odnosi się z tego podręcznika wrażenie, jakoby autor może zbyt ściśle i aż nadto wiernie trzymał się tekstu łacińskiego, przez co niektóre zwroty łacińskie wypadły po polsku nie dość gładko. Dla przykładu wystarczy przytoczyć: (str. 87) o posyłaniu osób Boskich, »Syn bywa posłany od Ojca«, o potrzebie łaski »p o d n o s z ą c e j do początku wiary«, (str. 262) »przedstawienie krwawej ofiary« (str 431) itp. Takie jednak dosłowne tłomaczenie zwrotów czy wyrazów łacińskich nie zawsze wydaje się konieczne i dla celów podręcznika i dla osobliwszych własności języka polskiego; pewna swoboda w tym względzie u naszych autorów i tłómaczów polskich rokowałaby może lepszy pożytek.

Sam zresztą autor w wielu bardzo ustępach obok tłomaczenia polskiego podaje w odsyłaczach tekst łaciński, jakby dla lepszego sprawdzenia tekstu polskiego i zjednania swemu tłómaczeniu zupełniejszej powagi, sam też, mimo stałej chęci doprowadzenia zwrotów polskich do zupełnej czystości, posługuje się przecież tu i ówdzie terminami łacińskimi. Nic zatem nie przeszkadzało, by ich było nawet o wiele więcej, tam zwłaszcza, gdzie użyty w ich zastępstwie wyraz polski nie jest jeszcze dość utarty, by mógł pozyskać pełne prawo obywatelstwa w dziele teologicznem. Są przecież dzieła, które mają znaczną ilość obcych wyrazów, a jednak to ani ich wartości nie obniża ani zrozumiałości tekstu ujmy nie czyni. Jakoż faktem jest, przez krytykę nawet przyjętym, że nie poszczególne wyrazy obce, wplecione do tekstu polskiego, czynią ujmę językowi, ale dopiero zwroty całe, przeciwne składni lub duchowi języka polskiego, a przedewszystkiem zdania żywcem z obcego języka przetłomaczone psują ducha języka i szkodę wyrządzają jego czystości. Zatem poszczególne wyrazy obce, a zwłaszcza utarte już terminy techniczne, mogłyby się może w przyszłości bezpiecznie znaleść w podręcznikach naukowych, nawet teologicznym.

W końcu kilka jeszcze życzeń. Już w recenzyi części ogólnej Dogmatyki ks. kan. Tylki (Gazeta kośc. nr. 40. r. 1897) zestawiono niektóre życzenia. Uwzględnił je autor w tej części szczegółowej Podaje bowiem tuż na wstępie, zapewne zgodnie z planem z góry założonym, dowody na istnienie Boga (str. 9), zbija też pokrótce niektóre spółczesne teorye błędne, jako to: materyalizm (str. 18), pozytywizm (str. 21), panteizm (str. 29).

Żałować tylko wypada, że szan. autor nie zajął się obszerniej szczegółową krytyką materyalizmu przy nauce o stworzeniu świata, o częściach składowych natury ludzkiej, o naturze duszy, o różnicy między duszą ludzką a zwierzęcą. Bez wątpienia, że teologia ściśle zajmuje się tylko prawdami objawionemi i suponuje już znajomość prawd fizycznych i filozoficznych, a niektóre z owych zagadnień należą właśnie do filozofii, a szczegółowo do psychologii. Atoli sam szan. autor zaprzątał się wywodnie w toku dzieła nawet mniej może od poprzednich ważnemi teoryami, jak np. ową Laplace'a (str. 102) a przy innej tezie (str. 9) nawet przyznaje, że i w teologii pominąć takich czy podobnych kwestyi nie można, a nawet podaje racye po temu. Lecz choćby one nawet nie zostawały w pokrewnym związku z samymi dogmatami, to przecież zbyt są jeszcze aktualne, zbyt często poruszane a mylnie wyja-

*) Takie jednak zwroty, stereotypowo powtarzające się, wytworzyć mogą w umyśle czytelnika z czasem niejaką monotonność. To też obawiać się należy, by taka szablonowa jednostajność nie była zbyt często szkopułem, odstręczającym świeckich ludzi od czytania dzieł teologicznych, pisanych u nas przeważnie jeszcze metodą szkolną, więc stylem suchym, urozmaiconym tylko terminami technicznymi lub wywodami ściśle naukowymi).

śniane, by ich miało zabraknąć w podręczniku, który pisany w języku polskim ma chyba przeważnie na względzie czytelników świeckich. Przypuściwszy zresztą, że zamiar autora w publikowaniu tej pracy nie wychodził po za krąg czytelników duchownych, to i wtedy nawet potrzeba ta nie ustępuje. »Mogą one (aby powtórzyć raz już wyrazone zyczenie) być pominięte tam, gdzie słuchacze odbyli uprzednio wstępne studya filozoficzne, nigdy zaś u nas, gdzie filozofii albo niema, albo się ją uważa za małoznaczny dodatek«. Podobną pretensyę możnaby mieć do autora, że omawiając naturę grzechu pierworodnego (str. 170) rozdzielił w tej materyi wprawdzie trzy pytania i podał zapatrywania przeróżnych autorów, błędy ich wykazał, ale ostatecznie kwestyę całą (z wyjątkiem chyba ostatniego punktu) pozostawił nierozwiązaną. I jeszcze jedno. W traktacie o odkupieniu odczuwa się brak wstępu i obszerniejszego opracowania. Kwestye: o potrzebie odkupienia i jego możliwości, o przygotowaniu na przyjście Odkupiciela, o warunkach zadośćuczynienia za grzech Adama i sposobie, w jaki się dokonało, a także o istocie ofiary krzyżowej (na str. 206 i 431 jest tego chyba za mało), zasługiwały może na specyficzne artykuły i wyczerpujące rozwinięcie.

Wydanie i korekta wcale są staranne. Zwroty »przeczyli istnienie« (str. 93), dwukrotne określenie dwu artykułów napisem »Istota mszy św.« lub odniesienie Pelagianów do I. wieku (str. 253) są widocznie tylko omyłkami drukarskiemi. Natomiast przecinki, nie zawsze należycie umieszczone, utrudniają często zrozumienie tekstu i utrzymanie w nim łączności i związku.

Godząc się z recenzentem części ogólnej, że dla zbyt naukowego zakroju i wyłącznie szkolnej metody nie wielu zapewne ten podręcznik znajdzie czytelników w sferach świeckich, z tem większą natomiast otuchą oczekiwać się godzi, że duchowni potrafią należycie ocenić jego wartość i wyzyskać go w całej pełni do swoich potrzeb. A nie tylko początkujący teologowie znaleść w nim zdołają ułatwienie w przyswajaniu sobie materyału dogmatycznego, nim jeszcze oswoić się będą mogli z trudnościami naukowego języka teologicznego, jakim jest i pozostać winien łaciński. Także i starsi w zawodzie kapłańskim pracownicy, tak katecheci szkół średnich, przygotowując się do wykładów, jak kaznodzieje przy gruntownem opracowaniu materyału kaznodziejskiego, wielką niezawodnie odnieść zdołają korzyść z tego podręcznika, który z radością zaliczyć się godzi do wielce pożytecznego dorobku w niezbyt bogatej naszej literaturze kościelnej.

X. Jougan.

Nakłady Spółki Wydawniczej krakowskiej.

X. Józef Pelczar. *Prawo małżeńskie katolickie.* Wydanie czwarte, przejrzane i pomnożone. Kraków 1898. Tomów trzy, str. 414+376+278 i Dodatku str. CLX.

Znane to i w szerokich kołach, duchownych i świeckich, cenione dzieło nabyła na własność Spółka wydawnicza krakowska i ogłosiła w wydaniu czwartem, zmieniwszy formę dzieła w ten sposób, że całość przedmiotu zawartą w poprzednich wydaniach w jednym sporym tomie, rozdzielono w wydaniu czwartem na trzy tomy, wcale wydatne. Tom I. doprowadzony do przeszkód unieważniających, pochodzących z braku zdolności osobistej (włącznie); tom II sięga rozdziału VIII.: O zawarciu małżeństwa i jego skutkach, w tomie III. mieszczą się ostatnie rozdziały całego dzieła (VIII.—XII.) i trzy dodatki, z których pierwszy podaje przeróżne formularze, drugi: niektóre konstytucye i instrukcye Stolicy Apostolskiej, tyczące się małżeństwa, a trzeci spis ważniejszych Synodów polskich, które wydały ustawy o małżeństwie, a w końcu alfabetyczny spis rzeczy.

Dzieło to, jak wiadomo, ma za zadanie zestawić to wszystko, co zarówno pod względem naukowym jak praktycznym pozostaje w związku z prawem małżeńskiem katolickiem. Główną uwagę zwrócił autor na kazuistykę prawniczą, zająwszy się rozwiązaniem rozlicznych wypadków, odnoszących się do tego przedmiotu, a nie mniej praktycznemi wskazówkami, jak w podobnych wypadkach postąpić należy. Od innych podręczników podobnych wyróżnia się praca ks. prałata Pelczara tem, że wyłuszcza treściwie procedurę sądową w sporach o unieważnienie małżeństwa i podaje zarys dziejów ustawodawstwa co do spraw małżeńskich, a także stosunek władzy duchownej do świeckiej pod tymże względem. W szczególności uwydatniona jest w tem dziele różnica między prawem małżeńskiem kościelnem i cywilnem w Austryi, w Prusach i w Królestwie Polskiem. Liczne wydania tego dzieła, z których każde kolejno wzbogacił czcigodny autor nowszemi instrukcyami i dekretami św. Kongregacyi rzymskich, a także świeżemi wyjaśnieniami i uwagami, są wyśmienitem świadectwem poczytności dzieła i rękojmią jego użyteczności w zastosowaniu praktycznem tak u pasterzy parafii jak nawet u spowiedników, do których często udawać się zwykli wierni dla zasięgnięcia od nich należytej informacyi i światłej rady w wielu zawiłych kwestyach małżeńskich.

Strona zewnętrzna wydawnictwa, papier i druk, nic nie pozostawiają do życzenia.

J.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Instytucya kanoniczna Najprzew. ks. dr. Józefa Pelczara, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, na godność dziekana przy łać. Kapitule katedralnej w Przemyślu, odbędzie się dnia 31. stycznia b. r. Tegoż dnia o godz. 9-ej z rana odbędzie się instalacya w katedrze łacińskiej.

Odznaczeni exposit. canon.: ks. Wojciech Szmyd, prob. w Kaszycach; ks. Andrzej Jarosz, proboszcz w Chłopicach; ks. Czesław Królikowski, prob. w Dzikowcu; ks. Henryk Siarkowski, prob. w Mrowli; ks. Jan Klimek, prob. w Głogowie.

Przeniesieni: ks. Józef Strzelbicki z Czukwi do Drohobycza, ks. Leon Ziębka z Pysznicy do Raniżowa, ks. Antoni Szkodziński z Raniżowa do Pysznicy, ks. Jan Rurka ze Stanów do Spiów, ks. Ignacy Kułakowski pozostaje nadal w Rzepienniku biskupim, ks. Piotr Szpila ze Stojaniec do Sambora, ks. Antoni Konieczko z Majdanu do Stojaniec.

Zamianowany zastępcą katechety przy c. k. gimnazyum w Jaśle, ks. Walenty Litwin, wikary z Dukli.

Rekolekcye dla Kapłanów odbywać się będą w Kolegium OO. Jezuitów w Starej wsi od poniedziałku 20 lutego b. r. wieczorem do piątku 24 lutego b. r. rano. P. T. Kapłani chcący brać udział w tych ćwiczeniach zechcą się zgłosić do Ks. Rektora kolegium w Starej wsi o. p. Brzozów.

NA KOLĘDĘ

najpraktyczniejszym i najtańszym upominkiem jest świeżo w **siódmej** edycyi wydany:

PACIERZ

i zebranie treściwe głównych prawd wiary św., zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S. z dwoma obrazkami.

Cena egzemplarza **2** centy.

100 egzemplarzy **tylko 1 zł. 50 ct. w. a.** Na porto jednej setki należy dyłączyć **25** ct., na porto **kilku** setek tylko **42** centów

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra **WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO**

w KRAKOWIE. Rynek 30.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

kościelne świece woskowe. paschały. białe i ozdobne stoczki. kwiaty do świec.

Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Appolo".

Główny skład herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franko.

Na rozliczne zapytania oświadczamy, że druk **Egzort niedzielnych do młodzieży szkolnej ks. Józefowicza** już na ukończeniu, kto życzy sobie je nabyć, raczy się zgłosić po księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

DRUKARNIA KATOLICKA

JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO

w zabudowaniu OO. Bernardynów we Lwowie

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres drukarstwa po jak najumiarkowańszej cenie, oraz utrzymuje na składzie **wszelkie druki dla Wielebnego P. T. Duchowieństwa.**

„KATOLIK" Kalendarz illustrowany

poświęcony wyłącznie Rodzinom katolickim można jeszcze nabyć **w Drukarni Katolickiej w zabudowaniu OO. Bernardynów.** Dla nabywców najmniej 12 egz. znaczny rabat i poczta franco. **Pojedynczy egz. 35 ct.**

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

PÓŁGĄSKI wykonane po litewsku kilo po 2 zł. **BULION** po 5.—, 6. —, 7 —, 7.50 zł. z truflami. — **Dwór Łapszyn o. p. Brzeżany.**

JAN ŚLIWIŃSKI

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA LICZBA 16.

PAROWA FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator**

Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.

Wielebni Księża Deficyenci znajdą chętne przyjęcie w Konwencie Bonifratrów w Krakowie pod następującymi warunkami:

Codzienne czytanie Mszy św. i spowiadanie 2 do 3 chorych dziennie.

Przyjęty Ksiądz jako honoraryum otrzyma mieszkanie, usługę, całe utrzymanie, pranie i naftowe oświetlenie, a nadto 10 zł. w. a miesięcznie i 2 wolne intencye w tygodniu.

Wielebni Księża Reflektanci zechcą w ciągu 14 dni zwrócić się wprost do Konwentu Bonifratrów w Krakowie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Drogi krzyżowe

płaskorzeźby.

14 stacyj z figurami i tłem malowanem w kolorach naturalnych (polychromowane), miejscami prawdziwem złotem złocone, w ramach od 380 zł. i wyżej.

14 stacyj drogi krzyżowej z ramami na blasze lub na płótnie, ręcznie malowane w naturalnych kolorach od 160 zł. i wyżej.

14 stacyj drogi krzyżowej z ramami naciągane na płótnie, od 56 zł. i wyżej.

14 stacyj ze szklem olejnymi farbami drukowane wraz z krzyżem i ramami od 14 zł. i wyżej.



Cenniki gratis i franko. SER №12A.u.B.

WINCENTY KUCZABIŃSKI Lwów, Kopernika 2.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński. proboszcz i kanonik w Jaśle.	*August Gorayski.* właściciel dóbr. poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Czarski. prałat i probosz z w Krośnie.	*Waleryan Stawiarski.* właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki. proboszcz i kanon. w Jedliczu.	*Dr. Jan Kanty Jugendfein.* adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr Dyonizy Mazurkiewicz. lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki. dyrektor kraj szkoły tkackiej.	*Wincenty Jabłoński* c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.